

Meczety jak koszary

Andrew G. Bostom

Premier Turcji Erdogan jest doskonałym przykładem dwulicowego podejścia do kwestii fundamentalistycznego „odrodzenia islamskiego” na całym świecie.

✘ Wraz ze swoimi nabożnymi poprzednikami rozłożył właśnie na łopatki ów turecki świecki eksperyment, doprowadzając tym samym do pełnej reislamizacji tureckiego społeczeństwa. Cały ten proces rozpoczął się już w pierwszych latach po śmierci Atatürka w 1938. Zabiegając o względy łatwowiernej zachodniej publiki, Erdogan plecie fałszywe ekumeniczne frazesy na temat „Przymierza Cywilizacji”. W rzeczywistości jednak jest to proislamska kampania wspierana przez Organization of the Islamic Conference (OIC), a zwłaszcza przez Arabię Saudyjską, która za udział Erdogana w owym Przymierzu, a w szczególności za „służbę islamowi”, odznaczyła go „Międzynarodową Nagrodą Króla Faisala”, będącą w świecie arabskim czymś na wzór nagrody Nobla.

Jak by nie było, Erdogan zawsze porywał swój muzułmański elektorat, odwołując się bez skrępowania do głęboko w nim zakorzenionych sentymentów dżihadystycznych, jak to miało miejsce w 1997 roku, gdy będąc burmistrzem Stambułu wygłosił płomienną mowę, która przypominała rzeszom słuchaczy słowa z wiersza „Modlitwa Żołnierza” napisanego w 1912 roku przez tureckiego poetę nacjonalistycznego, Ziya Gökalpa: „Minarety to nasze bagnety, kopuły są naszymi hełmami, meczety jak baraki, naszą armią wierni”. Retoryka ta, umiejętnie wykorzystana przez przeciwników wznoszenia minaretów w Szwajcarii, powinna dziś rozbrzmiewać w Ameryce, gdzie w poniedziałek 6 czerwca 2011 ujawniono on-line alarmujące wyniki badań dotyczących reprezentatywnej grupy amerykańskich meczetów.

W sierpniu 2007 roku Departament Policji Nowego Jorku (NYPD) opublikował wnikliwy 90-stronicowy raport „Radicalization in the West - The Homegrown Threat”. Raport ten stara się ocenić zagrożenie, będące oczywistością po 11/9, sięgając do korzeni spisków terrorystycznych mających ostatnio miejsce w Stanach Zjednoczonych, począwszy od Lackawanna aż po Portland w stanie Oregon czy Fort Dix w New Jersey.

Analiza wyników badań wśród osób aresztowanych za działalność dżihadystyczną skłoniła autorów do przeświadczenia, że proces radykalizacji, sprzyjający pojawianiu się rodzimych dżihadystów, ma swe źródło w tak zwanych „salafistycznych” meczetach (uważanych przez niemuzułmanów za fundamentalistyczne), charakteryzujących się wysokim stopniem wierności wobec prawa szariatu. Opublikowane ostatnio przełomowe badania „Szariat i przemoc w amerykańskich meczetach” (autorzy: M. Kedar i D. Yerushalmi) miały na celu gruntowne rozwinięcie wątków, poruszonych w owym nowojorskim studium i udzielenie odpowiedzi na poniższe dwa pytania:

- Czy istnieje ścisły związek pomiędzy dającymi się obserwować przejawami religijnej nabożności połączonej z wiernością wobec prawa szariatu w amerykańskich meczetach a obecnością w tychże meczetach materiałów aprobujących używanie przemocy?
- Czy istnieje ścisły związek między obecnością w danym meczecie materiałów popierających używanie przemocy a promowaniem dżihadyzmu przez przywódcę tego meczetu?

Wyniki badań przeprowadzonych na stu przypadkowo wybranych meczetach w 14 stanach USA dają jednoznacznie twierdzącą odpowiedź na te pytania. Przestrzeganie prawa szariatu wiązało się bezpośrednio z obecnością materiałów aprobujących dżihadystyczną przemoc, zaś obecność tychże materiałów szła w parze z poparciem dla dżihadyzmu, wyrażanym przez religijnych przywódców meczetów - imamów. Oto kluczowy wniosek wyrażony przez autorów:

„...51% meczetów było w posiadaniu tekstów, które albo popierały użycie przemocy w celu promowania opartego na szariacie porządku politycznego, albo wręcz wyrażały poparcie dla agresywnego dżihadu jako najbardziej podstawowego obowiązku każdego muzułmanina; 30% posiadało teksty odznaczające się umiarkowanym poparciem dla wykorzystywania przemocy, jak Tafsir Ibn Kathir i Fiqh as-Sunna, zaś 19% w ogóle nie posiadało tego typu agresywnych tekstów”.

Okazało się również, że tylko 4.7% muzułmańskich wiernych uczęszczało do meczetów, które nie posiadały tekstów dżihadystycznych - najbardziej oblegane bowiem były te meczety, które podążając za szariatem promowały dżihad.

Komentując te szczegółowe dane autorzy podkreślają, że jeśli włączyć w to udzielanie finansowego poparcia dla aktów przemocy o podłożu religijnym, zdecydowana większość meczetów amerykańskich popiera terroryzm dżihadystyczny i jego ostateczny cel, jakim jest Kalifat - wprowadzenie ścisłego prawa szariatu w obecnych państwach muzułmańskich oraz ostateczne nałożenie tegoż prawa na całym świecie, włącznie z USA.

„Badania pokazały silną korelację pomiędzy występowaniem agresywnej literatury promującej przemoc, a meczetami, które wykorzystując słowo pisane oraz materiały audio i wideo, faktycznie popierały tego typu działania. Za promowanie dżihadu badacze uznali literaturę zachęcającą wiernych do brania udziału w aktach terrorystycznych, finansowanie dżihadystów oraz poparcie dla ustanowienia kalifatu w Stanach Zjednoczonych.

Materiały te również bezpośrednio wychwalały działania terrorystyczne wymierzone przeciwko Zachodowi oraz symbole i modelowych reprezentantów wojującego dżihadu; popierały użycie siły, terroru, wojnę, przemoc oraz narzucenie szariatu; podkreślały niższość życia niemuzułmańskiego, krzewiły nienawiść i brak tolerancji wobec jego przedstawicieli oraz upowszechniały prowokacyjne treści wymierzone przeciwko Stanom Zjednoczonym.”

W istocie tak niepokojące wyniki badań przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie amerykańskich meczetów wskazują na doktrynalną i behawioralną spójność islamu na przełomie niemal czternastu stuleci. Od dnia owego aktu terrorystycznego na Stanach Zjednoczonych 11/9 2001 roku, na całym świecie przeprowadzonych zostało ponad 17 000 innych dżihadystycznych ataków terrorystycznych. Dane te powinny nam uzmysłwić, że istnieje tylko jedno ważne historycznie znaczenie słowa „dżihad”, pomimo całej współczesnej apologetyki. Słowo „dżahada” stanowiące rdzeń słowa „dżihad” pojawia się w Koranie 40 razy. W 36 przypadkach, słowo to, zgodnie z tym, jak rozumieją je znawcy i badacze klasycznego islamu (m.in. Abu Yusuf, Averroes, Ibn Khaldun czy Al Ghazali) oraz przeciętni muzułmanie, znaczyło i znaczy: „prowadził wojnę, walczył i wojował z niewiernymi i im podobnymi”.

Prorok Mahomet poprowadził szereg protodżihadystycznych kampanii mających na celu podporządkowanie żydów, chrześcijan i pogan z obszaru Arabii. Liczne współczesne wypowiedzi czołowych teologów muzułmańskich (np. tekst „Prorok Mahomet jako model dżihadu” Yusufa Al-Qaradawi`ego z 2011 roku) potwierdzają, iż Mahomet pozostaje naczelną inspiracją dzisiejszego dżihadyzmu.

Dżihad promowany był nieprzerwanie od chwili pojawienia się islamu w VII wieku aż do dnia dzisiejszego, a to dzięki jego wczesnej instytucjonalizacji za sprawą wpływowych teologów muzułmańskich, którzy odpowiednio zinterpretowali wersety Koranu oraz długie ustępy „hadisów” czyli czynów i słów Mahometa. W ciągu jednego stulecia po śmierci Mahometa, pełne przemocy podboje dżihadystyczne - religijnie usankcjonowane rzezie, grabieże, branie do niewoli oraz wysiedlenia - doprowadziły do islamizacji ogromnego obszaru świata, od Pakistanu po Portugalię.

Niezmienным celem dżihadu jest podporządkowanie całej ludzkości prawu szariatu - totalitarnemu systemowi rządów religijnych, szczególnie nienawistnemu wobec wszystkich niemuzułmanów i kobiet.

Amerykańscy prezydenci, John Quincy Adams oraz Theodor Roosevelt odznaczali się niezwykle jasnym i bezkompromisowym zrozumieniem dotyczącym owej niezbywalnie islamskiej instytucji, jaką jest wojna dżihadystyczna.

Wypowiadając się na temat dżihadu w swoich esejach z lat 1829-30 Adams stwierdza: „... jako część własnej religii wypowiedział on [Mahomet] nie czyniącą różnic, ludobójczą wojnę wobec całej ludzkości... Przesłaniem Koranu jest nieustająca wojna przeciwko wszystkim tym, którzy zaprzeczają jakoby Mahomet był boskim prorokiem.”

Roosevelt natomiast w takiej oto historycznej perspektywie ujął w 1916 roku swoje przekonania: „Cywilizacja Europy, Ameryki i Australii istnieje dziś wyłącznie dzięki zwycięstwom cywilizowanych mężów nad wrogami cywilizacji... [mianowicie] Charlesa Martela w VIII wieku [nad arabskimi dżihadystami] oraz Jana Sobieskiego w XVII wieku [nad tureckimi dżihadystami ottomańskimi]. Na przestrzeni tysiąca lat, które były świadkiem żywotów frankońskiego żołnierza [Martel] i polskiego króla [Sobieski], chrześcijanie z terenów Azji i Afryki nie byli w stanie wydać zwycięskiej wojny muzułmańskim najeźdźcom; w rezultacie chrześcijaństwo niemal całkowicie zniknęło z powierzchni obydwu tych kontynentów. Przyglądając się dziś sferze wpływów Mahometa, nie sposób przypisać jej mieszkańcom jakichkolwiek „wartości społecznych” w takim sensie, w jakim sami używamy dziś tego słowa”.

Podobnie Snouck Hurgronje, holenderski orientalista, pisząc w 1916 roku podkreślał siłę, z jaką oddziałuje na muzułmańskie masy dżihadystyczna doktryna podboju świata i odtworzenia Kalifatu: „Byłoby wielkim błędem myśleć, że idea podboju całego świata poszła już w niepamięć (...) Zarówno kanoniści jak i gmin wciąż żyją iluzją owych dni dawnej świetności islamu. Legiści wciąż opierają swoje zrozumienie wszelkiej sytuacji politycznej na prawie świętej wojny, która nigdy nie powinna ustać dopóki cała ludzkość nie uzna autorytetu islamu poprzez nawrócenie, a ci, którzy podążają za Pismem Świętym [żydzi i chrześcijanie] nie zostaną zmuszeni do uległości.”

Hurgronje zauważył następnie, że choć na obecną chwilę (rok 1916) zdecydowana większość muzułmanów uznałaby taki cel za mało prawdopodobny, zostali oni „...uspokojeni i na nowo zainspirowani wspomnieniem o tym, że sam Prorok przechodził długi okres upokorzenia, zanim ostatecznie Allah uczynił go zwycięzcą...”

Niemal sto lat później zdecydowana większość współczesnych muzułmanów od Maroka aż po Indonezję, ma podobny cel (nawet jeśli nie popiera tak makabrycznych środków) jak owi zbrodniczy, dżihadystyczni współwyznawcy z al-Kaidy - mianowicie ustanowienie islamskiego Kalifatu. Opublikowane 24 kwietnia 2007 wyniki sondażu przeprowadzonego przez Uniwersytet w Maryland (przepytano indywidualnie 4384 muzułmanów) wskazują na to, że 65% badanych - co trudno nazwać „nieistotną mniejszością” - uważało ten cel (zjednoczenie wszystkich państw islamskich w jeden islamski stan, tudzież Kalifat) za pożądany, w tym również 49% spośród umiarkowanych muzułmanów indonezyjskich. Na wiarygodność wyników dotyczących pragnienia ustanowienia Kalifatu jednoznacznie wskazują też inne, równoległe dane, mianowicie 65,5% spośród powyższej grupy badanych poparło postulat „ścislego przestrzegania prawa szariatu w każdym państwie islamskim”.

Owo pragnienie ustanowienia Kalifatu - poprzez dżihadystyczny podbój - zawsze było kultywowane w meczetach. Autorytatywne opracowanie hasła „masdjid” czyli meczet w „Brill Encyclopedia of Islam”, kładzie nacisk na fundamentalne, społeczno-polityczne funkcje meczetów - łącznie z

prowadzeniem narad wojennych – od momentu powstania w Medynie pierwszego muzułmańskiego ustroju państwowego pod rządami islamskiego proroka-wojownika, Mahometa: „Meczet był miejscem gdzie wierzący gromadzili się wokół Proroka na modlitwę, miejscem gdzie wygłaszał on swoje mowy, dotyczące nie tylko posłuszeństwa wobec Boga, ale też przepisów regulujących społeczne życie wspólnoty. [...] Cechą najbardziej charakterystyczną dla islamu było to, że religia i polityka stanowiły nierozdzielalną całość. Jedna i ta sama osoba sprawowała rządy i administrowała dwie sfery życia; podobnie też jeden budynek, meczet, stanowił punkt ciężkości zarówno dla religii jak i dla polityki. Stosunek ten odzwierciedlony był przez fakt, że meczet zajmował centralne miejsce w obozie, zaś rezydencja władcy doń przylegała, jak to miało miejsce w Medynie. Wojna pozostawała nierozdzielnie związana z islamem, a meczet stanowił publiczne miejsce spotkań władcy i ludu; odbywały się tam też narady wojenne”.

W swojej znamienitej analizie współczesnego Bractwa Muzułmańskiego, uważanego za współczesny prototyp organizacji fundamentalistycznej, Richard Mitchell stwierdza, że od chwili narodzin „przez cały okres istnienia Bractwa Muzułmańskiego, meczet zawsze odgrywał rolę naczelnego biura rekrutacyjnego”.

Ten kontekst historyczny i doktrynalny wyjaśnia dlaczego wyniki badań „Szariat a przemoc w amerykańskich meczetach” – chociaż stanowią bezpośredni i uzasadniony powód do niepokoju – są w pełni przewidywalne i niczym nie zaskakują. Co więcej, obecne wyniki miały swą zapowiedź w analizie jakościowej meczetów amerykańskich przeprowadzonej przez Szejkę Hishama Kabbaniniego w 1999 roku, oraz w sondażu z 2003 roku, dotyczącym meczetów w rejonie miasta Detroit.

Na podstawie osobistych wizyt w różnych meczetach w USA Szejk Kabbani stwierdził, że 80% spośród nich prowadzonych było przez „wojujących”, czyli fundamentalistycznych duchownych. Wyniki badań z Detroit przeprowadzonych przez Ihsana Bagby’ego, opublikowane zostały na 37 stronie raportu „The Detroit Study: Muslim Views on Policy and Religion”:

„Zgromadzeni w meczetach zapytani zostali, czy zgadzają się z następującym stwierdzeniem: „Szariat powinien być prawem obowiązującym w krajach muzułmańskich”:

Zdecydowanie tak: 59%

Raczej tak: 22%

(w sumie 81%)

Raczej nie: 8%

Zdecydowanie nie: 3%

Nie wiem: 8%

Można by mniemać, że ukazane tu poglądy na temat „państw islamskich” dotyczą jedynie muzułmanów z rejonu Detroit. Zważywszy jednak na z gruntu supremacyjny charakter islamu i powszechnej ummy (jak to ujmuje Koran 3:110 oraz „Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w islamie”: „Wy jesteście najlepszym narodem, jaki został utworzony dla ludzi: wy nakazujecie to, co jest uznane, a zakazujecie tego, co jest naganne; i wierzycie w Boga”). Gdy tylko w danym rejonie żyje muzułmańska większość, powinno tam, zdaniem muzułmanów, obowiązywać prawo islamskie – stąd obecne w USA zjawisko „enklaw”.

Publikacja badań „Szariat i przemoc w meczetach amerykańskich” stanowi nieodparty dowód na to, że w zdecydowanej większości tamtejszych meczetów – w zgodzie z dominującą doktryną i praktyką islamską od czasu pojawienia się wiary muzułmańskiej – wpajane są idee dżihadystyczne, których ostatecznym celem jest ustanowienie powszechnego prawa szariatu w Ameryce.

Wreszcie, autobiograficzne dzieło Whittakera Chambersa zatytułowane „Witness”, które kreśli

historię jego apostazji od komunizmu, pełne jest ciętych spostrzeżeń, które tłumaczą [przez analogię], w jaki sposób amerykańscy muzułmanie są w stanie wytłumaczyć racjonalnie tego typu wywrotowe zachowania - będąc w zgodzie z doktryną islamską - i dlaczego to zjawisko pozostaje rzeczą niepojętą dla amerykańskich niemuzułmanów, pomimo zagrożenia, jakie ze sobą niesie: „O czym myśleli ci Amerykanie... że mogło dojść aż do zdrady własnego narodu? Czyż nikt nie przeżywał kryzysu sumienia? Pytanie to zakłada, iż ten kto je zadaje wciąż nie zrozumiał, że komuniści mieli na myśli dokładnie to, co powtarzali od stu lat: wszelki ustrój różny od komunistycznego, łącznie z ich własnym, stanowi jedynie polityczną maszynę klasy, którą chcą oni jawnie obalić, używając do tego wszelkich możliwych środków, łącznie z użyciem przemocy. Szpiegostwo zatem nigdy nie jest kwestią sumienia, lecz jedynie organizacji.

Niezdolność zrozumienia tego jest jednym z elementów całkowitej niezdolności Zachodu do zrozumienia natury swojego wroga - tego, czego chce, co zamierza zrobić i jak chce tego dokonać. Po części jest to niezdolność Zachodu do zrozumienia tego, iż boryka się on z wrogiem, którego poglądy moralne nie mają nic wspólnego z jego własnymi i trzeba tu mówić o dwóch, nie dających się pogodzić standardach oceniania i dwóch niespójnych systemach moralnych, które wywodzą się z dwóch nieprzystających interpretacji ludzkich losów i przyszłości. Stąd ich konflikt nie może mieć końca.”(pj)

Andrew G. Bostom jest profesorem medycyny w Brown University Medical School. Jest także znanym autorem prac na temat islamu. Jego książka "The Legacy of Jihad" (2005) jest analizą dżihadu opartą na egzegezie przekładów islamskich tekstów źródłowych.

Tłum. Bart z [American Thinker](#)